



Śmierć biskupa Favier w Pekinie: Sparaliżowany biskup Favier przed swym domem w Pekinie.

Seminaryum żeńskie we Lwowie.

Rząd, traktujący iście po macoszemu nasz kraj i na szkolnictwo nie wiele łoży, zbywając duchowe potrzeby społeczeństwa — po największej części obietnicami. To też każdy nowo postawiony gmach szkolny tem więcej cieszyć powinien każdego Polaka, im że rząd nie zwykł zbyt hojnie szafować tego rodzaju prezentami.

Lwów doczekał się przed kilku laty wspaniałego i wzorowo urządzonego budynku, w którym znalazło pomieszczenie żeńskie seminaryum nauczycielskie. Jest to gmach olbrzymi i pod każdym względem świetnie, luksusowo nawet urządzone.

Seminaryum stanowi: 4-klasowa szkoła ćwiczeń dla języka polskiego i ruskiego, kurs nauczycielski i ogródek froeblovski wraz z kaplicą do nabożeństw.

Dyrektorem obecnym szkoły jest znany zaszczytnie w szerokich kołach pedagog, p. Jan Wojciechowski, ogródek froeblovski zaś zostaje pod kierownictwem nauczycielki, panny Barbary Żulińskiej, zamiłowanej wychowawczyni i przyjaciółki dzieci.

Wizyta cesarza Wilhelma w Marokku.

Sułtanat marokkański — jest jedynym jeszcze w północnej Afryce krajem niezależnym, gdzie różne prądy i wpływy państw europejskich się krzyżują, nie dopuszczając do wzmożenia się wpływu żadnego z tych mocarstw, które wyraźnie objawiają tendencję zaokrąglenia swych dotychczasowych posiadłości w Afryce, podbiciem Marokka. Jest to kraj, stosunkowo dość wielki, z ludnością mieszaną z Arabów, Berberów, Żydów i Murzynów. W wiekach średnich posiadało Marokko potężną flotę, która złożona przeważnie z okrętów morskich rozbójników, dawała się często we znaki okrętom hiszpańskim, francuskim i angielskim. Dziś poważna niegdyś potęga morską Marokka znikła, a siły zbrojne lądowe nie oparłyby się stosunkowo nie wielkiej, na sposób europejski uzbrojonej i wyćwiczonej armii.

Przed niedawnym czasem przyszło do znaczniejszego zatargu między sułtanem marokkańskim a Francją, żądającą pewnych reform i zaprowadzenia odpowiednich urządzeń, któreby zabezpieczyły spokój w tym kraju, dość burzliwym dla

obcych poddanych, dla podróżnych i kupców. Wskutek oporu sułtana i nieuczynienia zadość życzeniom Francji — minister spraw zagranicznych Delcassé wysłał tam kapitana Fournię, który miał misję stanowczego przeprowadzenia reform, żądanych przez Francję, a także przez Anglię, która przyłączyła się do żądań francuskich.

Niemcy obawiały się wzmożenia w Marokku wpływów Francji i w tym celu uprojektowano wizytę cesarza Wilhelma w Tangerze, co miało stanowić manifestację, że Niemcy na Marokko mają bacznie zwróconą uwagę i nie pozwolą nikomu bez swej woli Marokkiem się rozporządzać. Wszystkim wiadomo, że ambitny Wilhelm nie zaniedbuje żadnej sposobności przypomnienia się Europie, a cóż dopiero zaimponowania jakimś tam sułtanowi marokkańskiemu.

Przyjęcie cesarza Wilhelma było wspaniałe. Tanger, do którego miał zawinąć „Hamburg“, na którego pokładzie jechał cesarz, był przystrojony czerwonymi flagami, a miasto całe przybrało szaty świąteczne. Na pełnym morzu przywitały Wilhelma barki muzułmańskie, które wyjechały, naprzeciw niego z daniną, należną gościowi. Jedną z tych bark napelnioną była jajami, inną wiozła mąkę, a inna jeszcze było rogate; jest to tradycyjny zwyczaj muzułmański przy przyjmowaniu gości, któremu się chce okazać szacunek.

A w tym wypadku młody sułtan marokkański Abdul-Asis chciał przyjąć Wilhelma tak, by mu pokazać, że z odwiedzin jest zadowolony nie tylko z osobistych pobudek, ale także z przyczyn głębszych, z przyczyn czysto politycznych. Bo nie trzeba zapominać, że Wilhelm w swej oficjalnej przemowie zaznaczył, że jest i chce być przyjacielem sułtana i że nie dopuści do wzmocnienia się wpływów obcych w Marokku, a przede wszystkim, mówiąc to, miał na myśli Francję.

Nad brzegiem morza oczekiwał Wilhelma cały sztab dyplomatyczny, władze marokkańskie i przedstawiciele kolonii niemieckiej. Droga wysłana była kosztownymi dywanami, świadczącymi o przepychu i bogactwie despotycznego władcy Marokka. Następnie po przywitaniu cesarza nad brzegiem morza, ruszył wspaniały pochód, prowadzony przez delegację marokkańską, do miasta. Wilhelm zabawiwszy dwie godziny w Tangerze, odpłynął z powrotem na pokładzie „Hamburga“, skorzystawszy z każdej sposobności w przeciągu tych dwóch godzin, by popisać się swem gadulstwem.

Wizyta Wilhelma w Marokku miała dodać pewności młodemu, bo liczącemu zaledwie 26 lat, sułtanowi i uczynić go odporniejszym na wpływy Francji. To jest jednak pewnem, że żądania Francji muszą zostać spełnionymi przez sułtana, gdyż stanowczość jej żądań, popartych także przez rząd angielski, zmusi na pewno sułtana, mimo odwiedzin Wilhelma, do ustępstw.

Sułtan Abdnl-Azis wstąpił na tron w r. 1894 jako szesnastoletni młodzieniec. Odzna-



Wizyta cesarza Wilhelma w Marokko: Delegacja marokkańska, reprezentanci kolonii niemieckiej i świat dyplomatyczny Tangeru oczekują przyjazdu Wilhelma nad brzegiem morza.

cza się on ogromnem zamiłowaniem do wszelkich sportów, a na rowerze jeździ tak, że mógłby się jechać w cyrku popisywać. Jest on ogromnym miłośnikiem fotografii — utarło się już o nim mniemanie, że do pałacu ten najprędzej i najłatwiej znajdzie dostęp, kto przyjdzie z nowym aparatem fotograficznym. Prowadzi życie, jak wszyscy jego przodkowie, próżniacze i przebywa tylko w towarzystwie kobiet.

Tryb jego życia mimo całego komfortu i przepychu dworskiego jest nadzwyczaj prosty wskutek licznych tradycyjnych zwyczajów, obowiązujących sułtana. I tak np.: nie wolno mu jeść mięsa widelcem, ale musi jeść palcami, gdyż tak każe obyczaj ojczysty. Chodzi po ulicach stolicy boso, a latem mieszka w namiotach, wysłanych kosztownymi makatami. Ilekroć wchodzi do namiotu, myje nogi w misach z wodą, a także siadając do jedzenia myje ręce, gdyż tego wymaga zwyczaj.

Zaznaczyć należy, że Abdul-Asis jest człowiekiem wykształconym i włada kilku europejskimi językami a nader chętnie przebywa w towarzystwie Europejczyków, szukając w ich towarzystwie czegoś bardziej interesującego niż panowanie nad Marokkiem i swym haremem.



Wizyta cesarza Wilhelma w Marokko: Wilhelm II wita się z przedstawicielem dworu sułtańskiego.